studia z historii filozofii
kwartalnik
ISSN 2083-1978
3(7)/2016 e-ISSN 2391-775X
http://dx.doi.org/10.12775/szhf.2016.041

Immanuel Kant

Antropologia czyli nauka o władzach zmysłowych i namiętnościach człowieka*

Zawsze iest niebezpieczną rzeczą wyrywać się z iakiemi przeciwnościami (*paradoxe*): kamieniem probiernym wszelkiey prawdy iest sądzenie powszechne, które zawsze wprost przeciwi się niepodobieństwu. Gdy mi się

* Tekst został opublikowany w „Kalendarzyku kieszonkowym na rok 1802", wydanym w Krakowie przez Jana Antoniego Maya (1761–1831). Domniemanym autorem jest, tak jak w przypadku innego zamieszczonego w tym wydaniu tekstu dotyczącego Immanuela Kanta, Feliks Jaroński (1777–1827). Na autorstwo Jarońskiego wskazują między innymi Piotr Chmielowski (*Kant w Polsce*, „Przegląd Filozoficzny" (4) 1904, s. 381) oraz Stefan Harassek (*Kant w Polsce przed rokiem 1830*, Kraków 1916, s. 57–58). Poszukując źródła poszczególnych fragmentów, Harassek wskazuje na rozmaite czasopisma francuskie z tamtego okresu oraz zwraca uwagę na niewielką wartość przetłumaczonych wycinków. *Antropologia…* to jego zdaniem zaledwie streszczenie dobrze znanej publikacji wykładów Kanta, które daje niewielkie pojęcie o „miejscach najmniejszej wagi". Wyraźnie widoczne jest również podobieństwo wszystkich polskich przekładów *Antropologii*, jakie ukazały się na początku XIX wieku. Zwłaszcza w przypadku tłumaczenia zawartego w „Nowym Pamiętniku Warszawskim" z roku 1801 (R. 1801, IV, s. 58 i nast. oraz s. 187 i nast.), którego autorstwo Harrasek przypisuje Franciszkowi Ksaweremu Dmochowskiemu (1762–1808) (S. Harassek, *Kant w Polsce…*, s. 58) oraz inny przekład, autorstwa Wincentego Jachimowskiego (?–?) z 1819 roku, z „Pamiętnika Lwowskiego" (1819 t. 2 nr 9, s. 234–243). Harassek podaje również za Chmielowskim, że opublikowane w „Kalen-

zdaie np. że słyszę dzwonienie, a nie jestem tem pewny zupełnie, pytam się będących przy mnie: czy dzwonią? odpowiedź ich skłania mię na stronę prawdy twierdzącey lub przeczącey. Toż samo dzieie się w każdym razie, gdy nie iesteśmy o prawdzie iakiey dostatecznie przekonanymi[1].

Wielu bywa nieszczęśliwych dla tego tylko, że nie umieią tworzyć stosownie wyobrażeń oderwanych. Nie ieden zrobiłby sobie los z wżenienia, gdyby tylko mógł się przekonać i zgubić myśli swoiey brodawkę. np., ząb zepsuty, lub inną iaką małą przywarę w osobie, którą on życzył sobie poślubić; ale ta iest wada właściwa naszey uwadze, że się zastanawia istotnie i iakby pomimowolnie nad tem, co się znayduie chybionego w przedmiotach. Zaprzątamy się iednym guzikiem, którego brakuje u sukni tego, z którym rozmawiamy: zastanawiamy się nadto nad zapsutym zębem, który twarz iego szpeci, podchwytuiemy widoczno i mamy przytomną zawsze wadę iaką w iego mówieniu, a przeto samo niczem staie się wszelką zaletą, którą on sobie mógł pozyskać w czasie obcowania[2].

Ieżeli istotny przymiot znayduie się w rzeczy iakiey, za cóż mamy tak bardzo zważać na małą przywarę w przymiotach przypisanych (*accessoires*) nie tylko roztropną, ale nawet słuszną iest rzeczą, aby onych nie zważać. Ta prawda zawsze iest prawdą tak względem położenia i okoliczności osób, iako też i rzeczy: ale chcąc oderwać uwagę od tych małych przywar przypisanych, trzeba posiadać nieiaką moc duszy, która się tylko długiem ćwiczeniem woli nabywa[3].

Liczba wiadomości zmieszanych (*motions confuses*) iest zawsze bardzo wielka. Tego to gatunku wiadomości pomagaią nam, gdy kogo z wielkiey

---

darzyku…" fragmenty zdają się nie mieć wpływu nawet na, dotychczas jedynego, autora polskiej *Antropologii* (*Anthropologia o własnościach człowieka fizycznych i moralnych przez Józefa Jasińskiego filozofii, chirurgii i medycyny doktora, towarzystw medycznego Wileńskiego i Dobroczynności Nowogródzkiego członka, w roku 1810 krótko zebrana i ułożona*, Wilno 1818), Józefa Jasińskiego (?–1833), lekarza, członka Wileńskiego Towarzystwa Medycznego (S. Harassek, *Kant w Polsce…*, s. 58).

Przypisy numerowane cyframi arabskimi pochodzą od redaktora, przypisy oznaczone asteryskiem są oryginalne. Większość dodanych przypisów wskazuje na źródło przełożonego fragmentu tekstu w oryginalnym tekście Kanta (według paginacji Akademie-Ausgabe) oraz we współczesnym polskim przekładzie.

[1] I. Kant, *Anthropologie in pragmatischer Hinsicht*, Akademie-Ausgabe, § 2, VII 129. Współczesny przekład polski: I. Kant, *Antropologia w ujęciu pragmatycznym*, przeł. E. Drzazgowska, P. Sosnowska, Warszawa 2015, s. 12.

[2] *Anthropologie*, 1798, § 3, VII 132. *Antropologia*, 2005, s. 16–17.

[3] *Anthropologie*, 1798, § 3, VII 132. *Antropologia*, 2005, s. 17.

odległości poznaiemy. Nie rozeznywamy wyraźnie żadnego znaku istotnego: iako to: czoła, oczów, ust itd. na których naywięcy poznanie osoby zależy. Tym czasem te wiadomości, gdy są dostateczne, głaszczą miłość własną bardziey, niż poymowana nayiaśnieysze, bo się zdaią bydź dowodem przezorności. Bywamy częstokroć igrzyskiem tych zmieszanych wiadomości: łytka u nogi na widoku wyda się nam pełnieyszą pod pończochą białą niż czarną, omamienie które pochodzi z większey lub mnieyszey iasności kolorów. Jeżeli nasze kobiety np. łączą pończochy popielate, lub innego ciemnego koloru do ubioru białości śnieżney, nie należysz domyślać się, że one to czynią dla ożywienia oczu znużonych patrzeniem na pończochy białe, z drugiey znowu strony, ieźli do nich wdziewaią suknię białą, robią to dla wynagrodzenia nieiako owey małey nieprzyiemności, którą nam sprawia obuwie kolorowe. Bydź może, że bogini mody naychytrzeysza za wszystkich, zwróci kiedy swóy kaprys do czarnych pończoch, będzie to podłóg wszelkiego podobieństwa środek dowcipnie wymyślony wrócenia się do białych,a w tym wypadku nie zaniedba zapewne postosować kolory, czarny z różowym, lub innym iakim nayżywszym[4].

Zadziwi to nas bez wątpienia widząc Kanta oświadczaiącego się za czuciem zmysłowym (*sensation*[*]). Wyrzucaią zmysłom, mówi on, że mieszaią umysł, i zamiast bydź podległymi rozsądkowi, rząd sobie nad nim przywłaszczaią, a nawet go zwodzą, ale za to one znayduią swoich pochwalców, osobliwie w wierszopisach i osobach gustu. Zmysły nie mieszaią bynaymniey umysłu, one mu tylko przedstawiaią przedmioty, a od niego zależy zrobić porządek między wyobrażeniami. A ieźli mu stawiaią wyobrażenia, których się zdaie bydź wielka liczba, zmieszane zdarzone na ten czas, iest raczey słabością rozsądku, niż fałszywą posługą zmysłów, których doskonałość sama nawet mnogość rzeczy na raz stawianych dowodzi. I możnaż to o nich mówić, że rządzą rozsądkiem? One się raczey tylko nastręczaią umysłowi, aby niemi zarządził podług woli swoiey. Zmysły nie zwodzą, ponieważ nie sądzą; a jeżeli pozory, które stawiaią, są czasem łudzące, do rozumu należy, ubezpieczyć się przeciw zwodnictwu[5].

---

[*] Sensacya w naszym ięzyku właściwie czucie zmysłowe znaczy. częstokroć także tłómaczy się wyrazem zmysły, kiedy są brane czynnie: mogą bowiem uważać sięi w stanie biernym:a w ten czas różnicy przyległe słowa nas uczą.

[4] *Anthropologie*, 1798, § 5, VII 135–137. *Antropologia*, 2005, s. 21–22, 24.

[5] Powyższy akapit jest prawdopodobnie swobodną parafrazą „Apologii zmysłowości" (I. Kant, *Antropologia w ujęciu pragmatycznym*, Warszawa 2005, s. 33–34).

Podług więc układu naszego Filozofa, ponieważ czucie zmysłowe iest w rzeczy samey współdziałaczem prowadzącym nas do reflexyi i doświadczenia, możnaby utrzymywać, ze im człowiek iest tkliwszy, tem doskonalszy, byleby dosyć posiadał mocy rozsądku, aby mógł obiąć i kierować podług swey woli natłokiem wrażeń i obrazów, które zmysły stawiaią umysłowi iego.

Natrafić można, mówi autor daley, osoby, które przybrały sobie pewien sposób mówieniai w każdym czasie pewne powtarzaią zdania. Czemuże się to dzieie, że innych to nieskończenie nudzi? Ponieważ oni, iakoby mimo woli swoiey sądzą, że ten który tak się często powtarza, gada tylko machinalnie powodowany nałogiem, którego popęd wszystkim iest wspólny zwierzętom[6].

Pozory to maią w sobie szczególnego, że aby się podobały, do pewnego tylko stopnia, maią bydź mamiące, inaczey bowiem imaginacya zamiast, żeby się pozwoliła łudzić, zraża się. Nie podobałby się nam posąg malowany i niechcemy, pomimo tego, że kolory zrobiłyby go podobnieyszym do człowieka[7]. Twierdzenie to Kanta zdaie nam się szczególniey znaydować swoy dowód w przykładzie osób woskowych, które chociaż bez porównania są podobnieysze do żywych, nie są atoli tak szacowane iak obrazy i posągi: pomimo tey nawet swoyey zalety i korzyści, iż są rzadką nauką dla Fizyonomistów, omamienie bowiem głaszcze, ale błąd obraża.

Zdarza się osobliwie osobom zbyteczną namiętnością zaiętym, że w tym razie nie wierzą zmysłom swoim własnym; podobnie do ptaka, który widząc się w zwierciadle tu i ówdzie, wprzódi w tył lata, a chociaż nie pewny, wyobraża atoli sobie, że widzi drugiego ptaka. Podobne iest wahanie się tych osób, a iak Helweciusz przywodzi, że kochanka, którą kochanek zastał na łonie cudzem, śmiała ieszcze wołać na niego: Wiarołomny! Ty mnie iuż nie kochasz, bo temu bardziey wierzysz co widzisz, niż temu co ia ci mówię[8].

Siłą nie iest dostateczną oponą, zręczność tylko wszystko może z skłonnościami, które zmysły rodzą. Mamić ie igraszkami, iest to nayskuteczniey śrzodek nadania onym innego zwrotu.

Godna iest uwagi myśl następuiąca: Im więcey ludzie są wydoskonaleni, tem są podobnieysi do aktorów, udaią przywiązanie i względy ku innym, bezstronność osobistą i moralność we wszystkiem, chocieżsię tem nikt nie zwodzi. Tym czasem pożyteczny iest ten gatunek udawania, rzeczą bowiem iest podobną, że ustawiczne okazywanie cnoty, kończy się nieznacznie na tem,

---

[6] *Anthropologie*, 1798, § 12, VII 149. *Antropologia*, 2005, s. 42.
[7] *Anthropologie*, 1798, § 13, VII 150. *Antropologia*, 2005, s. 43–44.
[8] *Anthropologie*, 1798, § 13, VII 150. *Antropologia*, 2005, s. 44.

że cnotliwemi staniemy się. Jakoż cnoty ludzkie powinny bydź ogólnie iako drobna moneta uważane; głupiby był, ktoby ią brał za złoto, iednakowoż lepsza iest drobna moneta, iak nic[9].

Który zmysł naymnieyszą nam usługę robi, a zatem iest ten, bez którego byśmy się mogli nayłatwiey obeyśdź? ... Powonienie. Nie warto iest aby nim się zaprzątać, ani nawet aby go doskonalić, ponieważ czucia odrażaiące, na które on wystawiony bywa, przewyższaią daleko w liczbie te, które nam są przyiemne, a ukontentowanie, które na sprawuie, iest bardzo prędko przemiiaiące[10].

Godna iest uwagi, że starożytni umieli daleko lepiey od nas tego zmysłu używać. Nasze dzisieysze perfumy nie są tak szacowne i mniey w używaniu niż u starożytnych, a te które są w Europie używane nie mogą iśdź ze wschodnimi w porównanie. Prawda ta ma swóy dowód w bibliii w naszych naylepszych klassycznych autorach, a cóżkolwiek o niey Kant mówi, dziwną iest rzeczą, że zbytek nie nadał ieszcze swoiey wytworności, tamu źródłu naszego używania.

Chciało przyrodzenie, aby ból następował, a czasem nawet mieszał się z czuciem przyiemnem; nierazu o atoli iest z naszey strony zaprawiać umyślnie gorczycą nasze ukontentowania. Rozmaitość, która za nasze używania zaprawia słodyczą, sama się z siebie nastręcza…[11].

jeżeli chcemy zachowywać całą żywość czucia zmysłowego, strzeżmy się, aby nie zaczynać od mocnego używania, to bowiem robi nas nieczułymi na drobne przyiemności. Potrzeba więc umieć w nich zrazu uiąć się, a potem ich sobie oszczędnie pozwalać, chcąc ie pomnażać stopniami[12]. Młodzieńcze! Usiłuy bydź powściągliwym w uciechach stołu, chroń się czułych rozkoszy miłości itp. a ieżeli nei masz w sobie dosyć mocy Stoika, abyś się bez nich obszedł, postępuy przynaymniey krokami Epikura, oglądaiąc się zawsze na rozkosz dalszego używania, która zawsze wzrastać będzie. oszczędne to używanie dobrodzieystw życia, zrobi ci milszym czucie bytu twego, a przetrzymanie twoiey rozkoszy nowe ci oney źródło otworzy, w ten czas nawet, gdy przy schyłku twoich lat iuż wyrzekać się będziesz wszelkiego używania. Poświadczenie wewnętrzne i pewność o sobie, że mamy siły do używania podług woli naszey, podobnie iak i wszelkie stosunkowe dobro iest obfitszem

[9] *Anthropologie*, 1798, § 14, VII 152. *Antropologia*, 2005, s. 47.
[10] *Anthropologie*, 1798, § 22, VII 158. *Antropologia*, 2005, s. 56.
[11] *Anthropologie*, 1798, § 25, VII 164. *Antropologia*, 2015, s. 64.
[12] *Anthropologie*, 1798, § 25, VII 165. *Antropologia*, 2005, s. 65.

i wdzięcznieyszem żniwem niż same użycie. Wszelkie zaspokoienie sądzę iest wydatkiem zmnieyszaiącym summe naszych rozkoszy; nie mogła ona się wzniecić tylko uymą tegoż naszego poświadczenia, które zasila nas w ponawianiu onych ustawicznem[13].

Czemu kobiety i żydzi rzadziey się upiaią niż inni, a przznaymniey chroniąsię aby ich pianych nie widziano? bo są cywilnie słabymi, a ta słabość wymaga trzeźwości albo wystrzegania się[14]. Można to uznać za dostateczny śrzodek sądzenia o charakterze albo sposobie myślenia czyim, aby go upoić?

Reges dicuntur multis urgere culullis,
Et torquere mero, quem perspexisse laborant,
An sit amicitia dignus.

(Królowie zwykli rzęsistemi kielichami poić i morzyć winem tego, kogo chcą poznać czy wart ich ufności.)[15]

Ja nie wierzę temu. Płyn, którym się upijamy iest to sok, który się miesza z płynem iuż w żyłach naszych krążacycm i sprawuie w nerwach nowy gatunek drażnienia[16]. Nie iest to skuteczny śrzodek na odkrycie naszego charakteru, na czas go tylko zmienia[17].

Nikt nie może wiedzieć swego własnego doświadczenia, co to iest umierać. Ani z chrapania, ani nawet z konwulsyi umiraiącego sądzić nie można, czy umierać iest rzeczą bolesną. Należy raczey one uważać iako proste mechaniczne oddziaływanie duchów żywotnych, a może nawet iako miłe uczucie rodzące się z ustępowania stopniami wszelkiego bólu. Boiaźń śmierci wrodzona wszystkim ludziom, tak naynieszczęśliwszym iako naymądrzeyszym nie tak iest właściwie boiaźnią umierania, iako raczey, że żyć przestaniemy, iak mówi bardzo dobrze Montaigne[18].

Nie mamy żadnego wyobrażenia przedmiotu któremu byśmy nie dali pomimo wolnie i przez samą moc imaginacyi tego lub owego kształtu w naszym

---

[13] *Anthropologie*, 1798, § 25, VII 165. *Antropologia*, 2005, s. 65–66.

[14] *Anthropologie*, 1798, § 29, VII 171. *Antropologia*, 2005, s. 73–74.

[15] Cytat pochodzi z *Listu do Pizonów* Horacego. Współczesne tłumaczenie: „królowie gęstym nękali kielichem; spijając winem, kogo wypróbować chcieli; czy godzien ich przyjaźni". Horacy, *Sztuka poetycka (List do Pizonów)*, [w:] Horacy, *Dzieła wszystkie. Pieśni – Pieśń wieku – Jamby – Gawędy – Listy – Sztuka poetycka,* przeł. Andrzej Lam, Warszawa 1996.

[16] *Anthropologie*, 1798, § 29, VII 172. *Antropologia*, 2005, s. 75.

[17] *Anthropologie*, 1798, § 29, VII 171. *Antropologia*, 2005, s. 75.

[18] *Anthropologie*, 1798, § 27, VII 167. *Antropologia*, 2005, s. 68.

umyśle. Czytaiąc życie i czyny człowieka sławnego przez swoie talenta, zasługi lub dostoieństwa, zwylkiśmy go sobie wystawiać postawy znaczącey; słuchaiąc o człowieku dowcipnym charakteru łagodnego, wystawiamy go sobie składu ciała słabego i powierzchowności otwartey[19]. Działanie to imaginacyi nie iest tylko udziałem ludu, podlega onemu także i człowiek świat znaiący[20]. Dla tego trzeba zawsze się mieć na ostrożności przeciwko imaginacyi, która z natury swoiey zawsze zmierza do przesadzenia doskonałości przedmiotów[21]. I tak np. źle się przysługuiemy temu, którego przed innymi bardzo wychwalamy, chcąc mu dobrze uczynić, im bardziey iego zalety będziemy zwiększać, tem więcey on w ich oczach utracać będzie z zasługi rzeczywistey, i tem mnieyszym, drugim wydawać się będzie[22].

Muzyka przez rozmaitość swoią, z którey się składa, iest częstokroć dla prostego oney miłośnika sprężyną dostateczną do postawienia umysłu iego w stanie, w którym Poeta, a nawet Filozof natrafiaią i chwytaią szczęśliwe myśli, któreby im nigdy nie przyszły były w cichości ich rozmyślań[23]. Przyczyna tego skutku ta bydź się zdaie, że kiedy umysł iest rozerwany przez rozmaitość przedmiotów, które nie wyciągaią bynaymniey z iego strony ciągłey uwagi, a tem samem zwrócony od swego głównego przedmiotu, na ten czas imaginacya nabywa więcey ruchu a myśl wolnieyszego polotu[24].

Aby widzieć rzeczy dobrze, potrzeba bydź wolnym od wszelkiego względem nich przesądu i uprzedzeń. Kiedy iesteśmy o przewrotności iakiego człowieka uprzedzeni, wydaie nam się, że na twarzy nawet iego złość wyraźnie czytamy, a gdy ieszcze do tego namiętność iaka, np. nienawiść przymiesza się, na ten czas ta mniemana prawda nasza dwoistym dowodem potwierdzoną nam się bydź zdaie. Fontenelle powiada, co także Helwecyusz powtórzył w swoim dziele, że kobieta patrząc przez teleskop postrzegła na Xiężycu cienie dwojga kochanków, w których pleban nic widział tylko dzwonnicę parafialną[25]. Sympatya między ludźmi przyczyną bywa bardzo ważnych skutków, a których częstokroć zaprzeć niepodobna. Tak widząc poziewaiących sami iesteśmy przez to pobudzani do ziewania; dla teyże przyczyny wpływ szalonych na hipokendryków i na tych, którzy cierpią choroby nerwowe iest tak wielki,

---

[19] *Anthropologie*, 1798, § 30, VII 173. *Antropologia*, 2005, s. 76–77.
[20] *Anthropologie*, 1798, § 30, VII 173. *Antropologia*, 2005, s. 77.
[21] *Anthropologie*, 1798, § 30, VII 173. *Antropologia*, 2005, s. 77.
[22] *Anthropologie*, 1798, § 30, VII 173. *Antropologia*, 2005, s. 77.
[23] *Anthropologie*, 1798, § 30, VII 174. *Antropologia*, 2005, s. 78.
[24] *Anthropologie*, 1798, § 30, VII 174. *Antropologa*, 2005, s. 78.
[25] *Anthropologie*, 1798, § 32, VII 179. *Antropologia*, 2005, s. 85.

iżby trzeba im radzić, aby onych wcale nieodwiedzali. Postrzegać można że ludzie żywi, słuchaiąc człowieka ożywionego iaką passyą, osobliwie zapalonego gniewem, który opowiada swoie zdarzenia, natężaiąc swoią uwagę na to opowiadanie, na twarzach ich maluią się odmiany, iakie widać w rysach opowiadaiącego, tworzy się między niemi w tym czasie nieiakie powinowactwo i przechód ruchów sympatycznych. Postrzegano nawet, że między małżeństwem doskonale dobranem przez nałóg społecznego pożycia wzrasta to podobieństwo i iednostayność rysów, które w dwóch częstokroć upatruiemy osobach[26]. Mniemali Filozofowie, że ta zgodność rysów i układu była zasadą miłości i stanowiła o ich ziednoczeniu, ale to mniemanie pokazuie się tem omylnieysze, im licznieyszcze doświadczenia dowodzą, że raczey różnoć rysów i niezgodność układu ciała wznieca to czucie. Nic nie iest pospolitszego iak widzieć słusznego wzrostu kobietę rozkochaną w małym męszczyźnie lub przeciwnie. Blond kocha częstokroć smagławą kobietę, a smagławiec daie pierwszeństwo blondynce: ten gust zdaie się bydź ogniwem zbliżaiącym wszystkich do siebie.

Imaginacya rozciąga się daley niż czucie (zwłaszcza namiętnością ożywiona) podnieca się mocniey przez nieprzytomność niż obecność przedmiotu, który ią zaymuye; i ztąd to pochodzi, że gdy tenże przedmiot na nowo się pokaże, wzburza ią i bardzo mocno zapala. Pewny Xiążę niemiecki żołnierz waleczny i charakteru szlachetnego, przedsięwziął podróż do Włoch, chcąc zapomnieć ubogiey mieszczki, w której był zapamiętale rozkochał. Sądził, że przeto uleczył swoią namiętność, ale za powrotem, sam widok domu kochanki iego, taki w nim zapał wzniecił, iż postanowił ią natychmiast poślubić. W podobnym razie imaginacya nagla zaymuie się, iakoby przywalona całym ogółem wyobrażeń, które ten przedmiot był w nas pierwey zrodził[27].

Ciemności rozprężaią działanie imaginacyi. Kobiety i hipokondrycy znayduią w nich upodobanie; tym czasem ta nie są dogodne nikomu a tem bardziej onym. W ogólności mówiąc, one wycieńczaią siły duszy: im więcey pomagaią do buiania imaginacyi, tam bardziej chronić się ich trzeba. Dla czegóż wieczorami a osobliwie w pociemku, chętnie nadstawiamy ucha baykom o czarownicach i strachach, a nazaiutrz rano zabieraiąc się do pracy dziwimy się, żeśmy nawet chcieli słuchać tych bredni? Oto dla tego, że siły ciała maiąc znużone pracami dziennemi, czuiemy iakieś ukontentowanie po-

[26] *Anthropologie*, 1798, § 32, VII 179. *Antropologia*, 2005, s. 86.
[27] *Anthropologie*, 1798, § 33, VII 180. *Antropologia*, 2005, s. 87.

zwalaiąc wolnego biegu poruszeniem duszy; zrana zaś przeciwnie z nowemi siłami zdaie się nam dogodnieysza zatrudnić siły ciała[28].

Polityk biegły może za pomocą swoiey imaginacyi, równie iako i wszelki inny sztukmistrz, kierować i rządzić światem, iak gdyby ten rzeczywiście zostawiał np. wysta stawuiąc sobie lud wolny (rzecz o parlamencie angielskim) lub też wystawuiąc sobie równość stanów i równość bezwzględną (o konwencyi narodowey francuzkiey), bo *mundus vult decipi*. Lepiey atoli mieć pozór dobrego, które iest zaletą ludzkości, niż bydź onego pozbawionym oczywiście[29].

Pracować tylko tyle, aby dzień po dniu przeżyć, to iest żyć bez starania i zabiegów, nie czyni wszelkiey zalety rozumowi; iest to iśdź śladem Karaiba, który rano budę swoią przedaie,a w wieczor nie wie gdzie nocować. Jednakże, byle ta oboiętność na swoy los nie obrażała moralności, można mieć tego za szczęśliwszego, który wytrzymalszy iest na wszelkie wypadki, iak tego, który niechce korzystać z dobrodzieystw obecdney chwili troszcząc się o przyszłość niepewną. Ze wszystkich stanów naypomyślnieyszy iest ten, w którym pragniemy zostawać dłużey, a mamy nadzieię iakąś polepszenia bytu ieszcze swoyego. Kto mało kontent z swego położenia, zamierzał sobie często polepszenie onego, nic ieszcze nie zacząwszy w tey mierze; nie może sobie pochlebiać, że mu się pomyśli powodzić będzie, taki nieszczęśliwym nazwać się może[30].

Epoka, w którey miara zdolności rozumu człowieka iuż obrachować się zupełnie daie, (wartość gieniuszu iego ogólnie biorąc) może bydź ustanowiona w złotym roku życia iego. Rok 40sty nadaie biegłość potrzebną do kierowania drugimi i użycia onych do swoich widoków. W sześćdziesiątym roku dopiero iest doskonałym; to iest nabywa owey mądrości rozeznawczey, przy pomocy którey może dokładnie oszacować głupstwa i błędy dwóch pierwszych okresów życia podług ich prawdziwey wartości; iey to on duchem odzywa się mówiąc: szkoda, że muszę umierać w tym właśnie czasie, gdybym się nauczył, iak by żyć potrzeba było. Rzadko atoli on bardzo powtarza przed sobą te wyrazy, bo na ten czas iest bardzo przywiązany do swego bytu: które to przywiązanie rośnie w stosunku wspacznym długości życia, to iest, tem bardziey, im życie staie się mniej szacownem, utracaiąc coraz więcey dzielności i sił używania[31].

---

[28] *Anthropologie*, 1798, § 33, VII 181. *Antropologia*, 2005, s. 88.
[29] *Anthropologie*, 1798, § 33, VII 181–182. *Antropologia*, 2005, s. 89.
[30] *Anthropologie*, 1798, § 35, VII 186. *Antropologia*, 2005, s. 96.
[31] *Anthropologie,* 1798, § 43, VII 201. *Antropologia,* 2005, s. 117.

Nie masz sposobu godnieyszego do wypocznienia i rozerwania się iak rozmowa w odmiennych toczących się materyach: iest to gatunek zabawki, która umysł rozrywa. Nie potrzeba atoli ustawicznie przeskakiwać z iednego przedmiotu na drugi, w czem na to baczność zachować należy, aby iedno wyobrażenie naturalnie wypływało z drugiego. Bez tego warunku biesiaduiący rozeydą się pełni roztargnienia wśrzód natłoku wyobrażeń nayniezgodnieyszych: skoro zabawie brakuie na iedności, umysł się bałamuci, potrzebuie nowego wpocznienia i nowey rozrywki dla siebie[32].

Czytanie Romansów psuie umysł i fałszywym go robi; prócz tego tę ieszcze ma wielką nieprzyzwoitość, że roztargnienia w nałóg nam zamienia. Prawda, iż malowanie charakterów niewyczainych, zdarzających się atoli czasem w społeczności, zostawia w duszy naszey pasmo wyobrażeń odpowiadayących sobie, równie iak opisy prawdziwey, pełney wyboru rzeczy i dobrze złożoney historyi; iednakże ta zachodzi między niemi różnica, że Romans będąc czystym wynalazkiem, łatwiey iest weń włożyć obce dziełu rzeczy, które przerywaiąc ciąg wyobrażeń niestawiaią przedmiotu w swoiey iedności. Przydaiemy do niego pomimowolnie myśli przypiśne i nowe zdarzenia z naszego wynalazku[33].

Wygodną iest rzeczą, powierzyć się opiece, iakożkolwiek by ona była upokarzaiąca; nie zabraknie nigdy na dowódcach, którzy będą umieli korzystać z skłonności ludu do powodowania się, i którzy mu dowieśdź potrafią, że iest śmiertelnem niebezpieczeństwem używać własnego rozumu do rządzenia sobą samym. Naczelnicy narodów mianuią się oycami oyczyzny, ponieważ znaią się lepiey niż porządni na sposobach zrobienia onych szczęśliwymi. Dla swego własnego dobra lud iest wskazany na wieczną małość. Zdanie Adama Smith, który wyrzuca tymże naczelnikom bez wyiątku, że są naywiększymi trwonicielami, zbite iest zupełnie przez ustanowienie w różnych kraiach praw oszczędniczych[34].

Pomiędzy oznakami Hipokondryi należy policzyć zbyteczne uniesienia radości, repulsy nadto żywe, głośny śmiech bez pomiarkowania czasami wypadaiący. Bojaźń dziecinna na samo pomyślenie o śmierci iest karmą tey choroby. Kto nie czuie odwagi męzkiey na wyobrażenie śmierci, nigdy nie będzie umiał użyć dobrodzieystw życia[35].

---

[32] *Anthropologie,* 1798, § 47, VII 207. *Antropologia*, 2005, s. 126–127.
[33] *Anthropologie*, 1798, § 47, VII 208. *Antropologia*, 2005, s. 127.
[34] *Anthropologie*, 1798, § 48, VII 209. *Antropologia*, 2005, s. 129–130.
[35] *Anthropologie*, 1798, § 50, VII 213. *Antropologia*, 2005, s. 134.

Tan tylko powinien bydź uważany iako dotkniony szaleństwem, który popełnia niedorzeczności maiąc wszelką powierzchowność doskonałego zdrowia. A zatem jeźli idzie o rozpoznanie szalonego, rzecz ta nie tak do nauki lekarskiey iako raczey do Filozofii należy, bo chociażby można czasem z pewnego układu organów wnosić, że złoczyńca ma pomieszanie rozumu, iednakże teorya w tym względzie nie ma ieszcze dosyć pewnych swoich zasad Podobnoby w tym razie dogodnieyszą było rzeczą zasięgać światła tych obydwóch nauk przychylaiąc się na stronę szalonego, gdyby nie było iednomyślności. Nie roztropną iest rzeczą łączyć się z familią, w którey zdarzyła się ta choroba; dosyć nawet iednego na to przykładu, chociażby reszta osób licznego rodzeństwa była zdrowa zupełnie na ciele i umyśle. Może bydź, czego się trzeba obawiać, że iedno tylko z dzieci osoby wchodzącey w związki krwi z tą familią, dotknionem zostanie tą chorobą, gdy czasem inne dzieci wolne będą od niey podobnie, iak reszta osób w rodzeństwie. Nie koniecznie nawet potrzeba, aby oyciec lub matka, dosyć na tem, kiedy którykolwiek z krewnych podlega tey chorobie[36]. Twierdzenie to iest wyciągnione z uwag nad ianemi podobieństwami w familiach postrzeganemi.

Zakazywać xiążek prostą tylko teoryę zawieraiących , które żadnego wpływu na czynności nie maią, iest krzywdą wyrządzoną ludzkości; iedyny bowiem śrzodek, a przynaymniey naylepszy poprawienia zdań swoich, podawać ie pod sąd publiczny, któryby mógł roztrząsać i sprawdzać one[37].

Dla czego gra, a osobliwie gra interesuiąca, tak iest wielce powabna, a nawet, gdy nie iest kształtowna, dla czego ona yest naylepszym wypoczynkiem, który tylko umysł nasz mieć może dla siebie po długiem natężeniu? Dla tego, że odmieniaiące się ciągle szczęście bawi nas chwianiem się sowiem między nadzieią a boiaźnią. Można nawet mieć rozrywkę i wypoczynek nic nie robiąc, ale ten śrzodek iest bardzo powolny, to zaś można twierdzić z zapewnieniem, że po iedney partyi gry wieczerza zdaie się nam bydź smacznieyszą i więcey posiłku przynosi[38].

Czem się to dzieie, że sztuki teatralne bądź komiczne, bądź tragiczne tak bardzo nas pociągaią? oto tem, że trudności i przeszkody przywiązane do losu normalnych osób, wzbudzają w nas czucia nadziei i boiaźni, które wzruszaią

[36] *Anthropologie*, 1798, § 53, VII 217. *Antropologia*, 2005, s. 140–141.
[37] *Anthropologie*, 1798, § 53, VII 219. *Antropologia*, 2005, s. 144.
[38] *Anthropologie*, 1798, § 60, VII 232. *Antropologia*, 2005, s. 162.

i tak mocno działaią na widza, że on przy rozwiązaniu zawad nieiako ożywia się igrzyskiem różnych namiętności, które nim na przemian miotały[39].

Dla czego Romans którego miłość iest wątkiem, kończy się na związaku małżeńskim, po czem iuż się nic więcey do niego nie przydaie? Ponieważ obraz zazdrości, który dręczył kochanków i utrzymywał ich wahaiących się między rozkoszą a troskami, wiązal i zniewalał czytelnika; nie obchodzi zaś go los ich po zaślubieniu, ponieważ podług języka romansowego, nie ma miłości tam, gdzie nie ma przeciwności, których by się można obawiać[40].

Czemu się nie używa darów życia nigdy lepiey iak przepędzaiąc wielką część onego na pracy? Bo praca iakażkolwiek z siebie iest przykra, przyczynia powabów odpoczynkowi, który nie ma żadnego szacunku bez poprzedzającego zatrudnienia[41].

Czemu używanie tytoni, czy go paląc, czy też w tabace, tak ma wiele przyiemności dla zażywaiących? Ponieważ wzniecaiąc od razu w zmysłach naszych czucie nieprzyiemne, iest przyczyną, że lepiey sobie smakuiemy w stanie swoim zwyczaynym, a którego przyiemności nie uczulibysmy dosyć, gdyby drażnienie zmysłów nie poprzedziło było[42]. Możnaby to postrzeżenie poprzeć przykładem używaiących gorzałkę.

Człowiek nudząc się całe życie któremu dzień każdy nadto długi wydawał się, na schyłku atoli biegu życia, żali się na krótkość onego, skąd to pochodzi i iak tę można przeciwność pogodzić? Dla tey to samey przyczyny dzeie się, dla którey po długiey podróży istatnie mile pozostała ieszcze do odprawienia, zdaią się nam tem krótsze, im więcey onych uiechaliśmy (wyiąwszy wypadek niecierpliwości iak nayprędszego zbliżenia się, lub trudów podróży). W tym razie ogół wyobrażeń, które w nas przedmioty i zdarzenia zostawiły, przekonywa nasz umysł, że potrzeba było wiele czasu, aby stanąć na mieyscu, w którym iesteśmy, nie wystawuiąc nam atoli dosyć wyraźnie przeciągu rzeczywistego podróży i czasu, iakiego wyciąga postrzeżenie tey mnogości przedmiotów i zdarzeń, z których ten zbiór wyobrażeń powstał. Zbliżaiąc się do kresu swoiey podróży bawi się wyobrażaiąc sobie miasta, wioski, położenia mieysc i t. p. które widział zaczynaiąc zaś podróż, długość drogi tylko stai się nam na myśli. Podobnie w wieku zgrzybiałym dzielimy czas upłyniony na rozmaite epoki, nie wystawuiąc sobie atoli dosyć wyraźnie ich trwania.

---

[39] *Anthropologie*, 1798, § 60, VII 232. *Antropologia*, 2005, s. 162.
[40] *Anthropologie*, 1798, § 60, VII 232. *Antropologia*, 2005, s. 162–163.
[41] *Anthropologie*, 1798, § 60, VII 232. *Antropologia*, 2005, s. 163.
[42] *Anthropologie*, 1798, § 60, VII 232. *Antropologia*, 2005, s. 163.

Odmieniaiąc wiele razy w życiu zawod prac swoich, wydaie się starcowi, że on żył dłużej niż w rzeczy samey. Nayskutecznieyszy sposób używania życia, i bydź sytym onego przy końcu, iest ten podobno, aby zapełnić przeciąg iego zatrudnieniami, które porządnie po sobie następuią, a wszystkie zmierzaią do iakiego celu ważnego: *vitam extenders factis*. Im więcey przepędzisz czasu na rozważaniu, tem będziesz czynnieyszym, i zdawać ci się będzie, że tem więcey żyłeś[43].

Dobry humor i wesołość są pospolicie skutkiem temperamentu, lecz są także częstokroć owocem zasad, któreśmy sobie za prawidło życia przyięli, na wzór Epikura, którego tak bardzo okrzykniono naukę, a tym czasem on sobie nie zamierzał nic innego, tylko szczęście na mądrości wsparte[44]. Jest nawet dosyć ludzi rozsądnych i chcących uchodzić za mądrych, którzy wesołego i maiącego zawsze uśmiech na ustach, a którego postępowanie w niektórych względach iest lekkie, nazywają lekkomyślnym; ale ta przygana nie iest zawsze słuszna. Częstokroć takowy postępuie stosownie do zasad swoich, i iest prawdziwie mądrym pomimo swoiey powierzchowności, gdy tym czasem iego przyganiacze tylko noszą na sobie maskę uciskaiącą Katona. Taki ieźli się wystawia na pociski nienawiści, iest z drugiey strony obficie wynagrodzonym przez szczęśliwy wpływ swego wesołego humoru na całe iego iestestwo.

Czem się to dzieie, że człowiek który żyie z nieszczęśliwymi bardziey sobie w swym losie smakuie, niż ten, który obcuie z ludźmi szczęśliwymi? Tem, że iego szczęście, iakkolwiek wątłe, daie mu się czuć lepiey obok pierwszych. *Commune naufragium dulce*[45].

Co pociąga lud, który tłumami ciśnie się na widowisko śmierci winowaycy? Niemożnaby powiedzieć, że wyrazy boleści, poddania się wyrokowi, przestrachu, żalu lub rozpaczy wydaiące się na złoczyńcach, które dotykaią i tak mocno wzruszaią duszę i zmysły patrzących, zwracaiąc głęboką ich uwagę na siebie samych, daią im lepiey czuć tę cząstkę szczęścia, którey używaią[46]?

Śmiałość iest przymiotem temperamentu, a męztwo owocem zasad, na których roztropnie polega. Rozum pokrzepia mężnego, a śmiałego siły ciała. Postrzegano, że w woysku przed potyczką wyobrażenie niebezpieczeństw, na które się trzeba narażać, bywa pobudką do wypróżniania się nadzwyczaynego. Uważano nawet, że morscy żołnierze naywytrzymalsi w ogniu byli wła-

---

[43] *Anthropologie*, 1798, § 61, VII 234. *Antropologia,* 2005, s. 165–166.
[44] *Anthropologie*, 1798, § 62, VII 235: *Antropologia*, 2005, s. 167.
[45] *Anthropologie*, 1798, § 66, VII 238. *Antropologia*, 2005, s. 172.
[46] *Anthropologie*, 1798, § 66, VII 238–239. *Antropologia*, 2005, s. 172–173.

śnie ci, którzy przed rozpoczęciem kroków nieprzyiacielskich przymuszeni byli odbydź się za potrzebą fizyczną. Toż to samo postrzeżono na czapli, gdy się gotowała do dania odporu sokołowi, który miał na nią uderzyć[47].

Słabością iest bardzo niebezpieczną z strony naczelnika narodu, który maiema, że pobłażać poiedynkom, iest to źle przewidywać skutki stąd wynikaiące. Nie ieden tchorzypięta chcąc uchodzić za walecznego, wystawia swoie życie co dzień na niebezpieczeństwo poiedynku, a traci serce gdy idzie o obronę i całość oyczyzny[48].

Płacz obfity, czyli oddech drgaiący połączony z łkaniem, iest lekarstwem, którem nas przyrodzenie obdarza, końcem osłodzenia boleści i zachowania zdrowia. Tak częstokroć wdowa niepocieszona, która niechce, lub nie może wstrzymać się od łez, płacząc sama sobie zarządza, nie myśląc o tem[49].

Często aktor zimnego charakteru, obdarzony atoli dowcipem i żywą inteligencyą, potrafi nas mocniey wzruszyć udaiąc namiętność, niż gdyby stawił się nam swoią własną passyą ożywiony. Człowiek prawdziwie rozkochany bywa roztargniony, pomieszany i nie może się wstrzymać na widok swoiey kochanki; gdy przeciwnie udający zakochanego, zwłaszcza ćwiczony w tym rzemiośle, układa powierzchowność i gra tak dobrze swoią rolę, że potrafi uwikłać w sidła niewinną osobę uwodzącą się pozorami. Dla tego zaś mu się to udaie właśnie, ponieważ ma serce nie związane, głowę wolną, może zatem, władaiąc zupełnie swoimi siłami i wszelkimi sprężynami, grać szalenie rozkochanego[50].

Dzieci, a osobliwie córki powinny się wcześnie przyzwyczaiać do tego, aby były otwarte i niewymuszone w śmianiu się; układ ich ciała na tem zyskuie, a przez oddziałanie znowu onego, dusza nawyka wesołości i powabu, i usposabia ie do czucia towarzyskiego[51].

Duch panowania iest zawsze niesprawiedliwy, okazuiąc go wszystkich na siebie oburzamy; tymczasem godna iest uwagi, że tenże duch pochodzi z boiaźni popadnienia w rząd drugich: co skłania ludzi, iż usiłuią wszelkim sposobem aby się wynieść nad innych[52].

Każdy człowiek maiący charakter, sobie samemu ten przymiot iest winien, urodzenie go nam nie nadaie. Uformowanie charakteru zdaie się nawet od-

---

[47] *Anthropologie*, 1798, § 77, VII 256. *Antropologia*, 2005, s. 201–201.
[48] *Anthropologie*, 1798, § 77, VII 259. *Antropologia*, 2005, s. 205.
[49] *Anthropologie*, 1798, § 79, VII 262. *Antropologia*, 2005, s. 210.
[50] *Anthropologie*, 1798, § 79, VII 264. *Antropologia*, 2005, s. 212–213.
[51] *Anthropologie*, 1798, § 79, VII 264–265. *Antropologia*, 2005, s. 213.
[52] *Anthropologie*, 1798, § 85, VII 273. *Antropologia*, 2005, s. 226.

mieniać przekształcać osobę i nieiako każe nam się domyślać pewney umowy, którą człowiek z sobą samym zawiera, i czyni mu na zawsze pamiętną tę epokę, w którey ta przemiana dokonana została[53].

Za czasów naszych gdy iuż od dawna zapomniano marzeń Baptysty Porta, który sądził o charakterze ludzi z podobieństwa ich do z wewnymi zwierzęty; kiedy zaniedbano tak powszechnie zagęszczonego układu Lawatera za pomocą sylwetek i iego dowcipnego dzieła; kiedy iuż bardzo mało wierzą nauce P. Archenholz, który radzi powtarzać poruszenia i wykrzykiwania, które my z nich odbieramy, o skutku, który one w nich sprawiąl nie trzeba iuż teraz sobie nabiiać głowy tem, aby można sądzić z układu twarzy człowieka o poruszeniu serca iego[54].

Musimy iednak wyznać, że są niektóre wyrazy twarzy przemawiaiące i tak maluią duszę bądź z dobrey, bądź ze złey strony, że prawie na nich zawieśdź się nie można[55]; ale zapewnienie się w ten sposób o dobrych lub złych przymiotach nie może bydź wyrozumiałe, tylko osobom wielce ćwiczonym, które posiadaią wielką znaiomość świata. To poznawanie nie może bydź tylko wypadkiem szczególnieyszego podobieństwa z wielką liczbą osób poiedyńczych, iednego gatunku i iednychże przymiotów, które oni mieli sposobność dokładnie poznać. Ile zaś razy postrzegaczowi naybiegleyszemu i naydoświadczeńszemu zdarzy się pobłądzić w swoiem sądzeniu, może sobie powtórzyć: nie masz prawidła bez wyiątku, a zawsze iest wielką korzyścią bydź rzadko zawiedzionym w tey rzeczy, w którey wystawieni iesteśmy na pomyłki codzienne.

Chcielimyli ustanowić iaką maxymę ogólną w tym razie do wyrozumienia wszystkich, oto postrzeżenie nauczyło: żę wielka doskonałość rysów twarzy nie obiecuie wielkiego udziału rozumu; dostrzeżono także, że gdy osoba, która nie patrzy z urodzenia zyzem, opowiadaiąc rzecz iaką okazuie zyza, patrząc na koniec swego nosa, tem samem iuż siebie wydaie[56].

Zgadzaią się na to, że kobiety maią poięcie prędsze i delikatnieysze niż męszczyźni; maią one sobie za prawidło, że wszystko iest prawdą co wszyscy mówią, że wszystko iest dobrze, co wszyscy robią. Podobno korzyść tę ich dowcipu i przenikliwości przypisać trzeba nałogowi kierowania się tem prawidłem, od którego męszczyźni oddalaią się częstokroś[57]...

---

[53] *Anthropologie*, 1798, § 95, VII 294. *Antropologia*, 2005, s. 254.
[54] *Anthropologie*, 1798, § 96, VII 296–298. *Antropologia*, 2005, s. 257.
[55] *Anthropologie*, 1798, § 96, VII 296. *Antropologia*, 2005, s. 256.
[56] *Anthropologie*, 1798, § 99 VII 301. *Antropologia*, 2005, s. 263.
[57] *Anthropologie*, 1798, § 102 VII 308. *Antropologia*, 2005, s. 274.

Na tem kończymy nasze wyiątki, może już nadto mnogie dla niektórych czytelników. Wyczerpaliśmy wielką xięgę Kanta, wyciągaiąc z niego to, co nam zdawało się interesuiącem, nie pochlebiaiąc sobie aby nam przynaimniey za zasługę poczytano ow niesmak i trudności, iakich zażyliśmy dla zbrania tych okruszyn. Trudno sobie wyobrazić co kosztuie trudu nietylko, aby powiązać wyobrażenia autora, ale nawet aby wpaśdź w tok iego ięzyka, który zdaie się iak gdyby dla próżności nieprzebaczoney, chciał umyślnie zrobić niezrozumianym, nawet w dziełach naymniey wypracowanych, iak iego Antropologia;a w których w ten sposób iest powikłany, że trzymaiąc się nawet ściśle prawideł gramatycznych, trzeba go częstokroć zgadywać. Myśl bierze czasem zawołać i przypomnieć mu: do tegoż to stopnia wieku twego, w którym żyiesz, nie znasz, ty! który sławę swoią na tem zasadzasz, żeś przeniknął naygłębsze tayniki serca ludzkiego? Nie boiszże się pośmiewiska, iakie ściągaią na siebie ci, którzy z przysadą swoią mądrość objawiaią? nie znaszże tego, że iasność w autorze iest nayszacownieyszym przymiotem, że narody oświecone za karę wzgardą swoią okrywaią tych, którzy uprzedzen o sobie z wyniosłością do nich przemawiaią, że na koniec unudzenie czytaiącego zawsze iest skutkiem potwarzań, przysady i czczey gadaniny? Jeżeli te wyrzuty zdaią się za nadto ostra, na usprawiedliwienie nasze, przywiedziemy zdanie pisarza zrodzonego na łonie narodu, który sławny iest z wydania mężow swiatłych i zdaniem powszechnem pierwszych w sztuce myślenia. Chcemy mówić o angielskim autorze rozbioru tłómaczenia początków Filozofii krytykuiącey Kanta przez Willich[58], umieszczonego w *Monthly review*[59] iednym z naylepszych dzienników uczonych W. Brytanii. W którym tak o nim mówi:

Z napisu na dole portretu[60] umieszczonego na czele dzieła mędrca królewieckiego wyczytuiemy, iż on dochodzi iuż 65 roku życia, szczególnieysza

[58] Anthony Florian Madinger Willich (?–1804), lekarz, autor m.in. *The domestic encyclopaedia; or, A dictionary of facts, and useful knowledge, comprehending a concise view of the latest discoveries, inventions, and improvements, chiefly applicable to rural and domestic enconomy,* London 1802.

[59] William Taylor, *Willich's Element of Kant's Philosophy*, „The Monthly Review; or Literary Journal, Enlarged: From January to April, inclusive, M, DCC, XCIX, Volume XXVIII", s. 62–69.

[60] Chodzi o portret zamieszczony w tłumaczeniu Willicha z 1798 r. Portret ten reprodukujemy na kolejnej stronie, korzystając z elektronicznej kopii egzemplarza *Elements of the critical philosophy…* pochodzącego z biblioteki University of Michigan zamieszczonego na stronach Hathi Trust Digital Library.

epoka do budowania nowego układu w Filozofii! Tłomaczenie[61] P. Willich iest opatrzone słownikiem od 50 kart niebicie potrzebnym do wykładu słów, i wyrażeń Kanta. Krytyk ten przewiodłszy niektóre z tych osobliwych tłomaczeń kończy mówiąc: „Niechcemy bynaymniey do naszego Professora stosować słów bardzo znanych wyiętych z satyry Woltera pod tytułem *Dwa Wieki*." ieżeli nie myślisz, potworz nowe słowa ale tylko zapytuiemy się, którym z tych słów wyłożyć się dadzą krócey, iaśniey i czyściey zasady tey Filozofii.

Nie zgadzaiąc się zupełnie z mniemaniem krytyka wypiszemy tylko z niego następuiący kawałek: „Moralności Kanta zdaie się bydź zamiarem sprawdzić stare przysłowie: Myśl z mądrymi a rób iak lud pospolity. Ten układ iest stosowny do teraźnieyszych czasów. Odkryto świeżo we Francyi taiemnice Epikureizmu, objawiaiąc go w ięzyku narodowym, a nawet w dziełach do przyiemności życia służących. Skutkiem iego było powszechne rozwolnienie moralności, którey poprawą zatrudnia się teraz literatura, częścią usuwaiąc, częścią zacieraiąc onego źródło. Filozofia będzie potem ścieśniona w okrąg szczupleyszy samych tylko ludzi iey taiemnicom poświęconych, których udziałem będzie pracować nad rozszerzeniem i zgruntowaniem zabobonów pospólstwa. Kroku tego lepiey dopełnić nie można będzie iak ukrywaiąc broń logiczną pod zasłoną zagatkową, używaiąc ięzyka niewyrozumiałego, i ciemnościami powleczoney frazeologii, któraby mogła uchronić klassy niższe od zarazy bezbożności, a innym niebezpieczeństw bezwzględności oszczędzić, za pomocą pewnego gatunku cyfer i znaków iluminizmu. Przez nieroztrząsania publiczne w materyach naydelikatnieyszych mogą się rozchodzić za pomocą nawet druku, nie drażniąc przesądów ludu, ani oburzaiąc surowey nieufności rządów. Cyfry te, ma to bydź ięzyk Kanta w ręku cechowego (adepte), ale to samo spowodowało autora do wnioskowania, że zasady Kanta będą zaprowadzone we Francyi, że się zupełnie i mocno rozkrzewią po narodach…. Czemu my nie wierzymy.

Z resztą Kant iest tak poważany w Niemczech, że na iednem widowisku linoskoków danem w Królewcu widziano wśród ognia chińskiego iego popiersie wśrodku między Nelsonem a Bonapartem, i przedaią wszędzie kopersztychy iego w różnych wymiarach.

---

[61] *Elements of the critical philosophy containing a concise account of its origin and tendency; a view of all the works published by its founder, Professor Immanuel Kant; and a glossary for the Explanation of Terms and Phrases. To which are added: Three philological essays; chiefly translated from the German of John Christopher Adelung; Aulic Counsellor and First Librarian to the Elector of Saxony*. By A. F. M. Willich, M.D. London 1798.

Pomimo atoli tych zapału powszechnego dowodów ludzie bystrego rozumu, obdarzeni talentem postrzegania, uważaią że sława Kanta znacznie się chyli, i śmieią się nawet przodem twierdzić, że ona będzie coraz bardziey upadać.
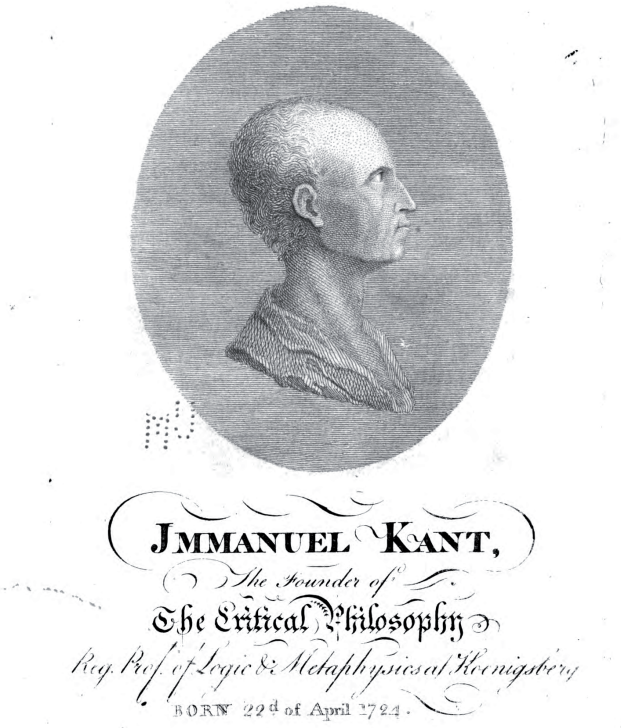
Opracował: *Roman Specht*
Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, Polska
roman.specht@gmail.com